

Mówi ziemia - Aubrey Williams i Erna Rosenstein

Na wystawie „Erna Rosenstein, Aubrey Williams. Ziemia otworzy usta” w Muzeum Sztuki ms2 zestawiono twórczość dwojga nieżyjących już artystów, których obrazy – choć powstawały niezależnie – niekiedy sprawiają wrażenie wzajemnie sobą inspirowanych. Sami twórcy pochodzili z całkiem odmiennych światów, ale łączyła ich pewna „inność”, obcość w rzeczywistości, w której funkcjonowali, oboje dotknęła też trauma. Rosenstein (1913–2004) to polska Żydówka, która przetrwała Holocaust, ale straciła w nim rodziców. Williams (1926–1990) – czarnoskóry twórca z Gujany Brytyjskiej, potomek niewolników, działający w Wielkiej Brytanii (potem również na Jamajce i Florydzie). Oboje żyli w tym samym momencie – dekolonizacji i odkrywania prawdy o Zagładzie w połowie XX wieku, gdy na jaw zaczęły wychodzić zbrodnie kolonizatorów i Niemców. Być może to domniemane wyobcowanie i owe dramatyczne odkrycia sprawiły, że artyści zwrócili się ku temu, co pewne, stabilne i niezmiennie, a zarazem – pełne tajemnic. Wszystko przemija, także zło, a ziemia pozostaje – zachowując jednakże ślady historycznych zawieruch, dzięki czemu to, co ukrywane i wymazywane z pamięci, może zostać ujawnione.

O ile twórczość Erny Rosenstein jest w Polsce znana, a jej prace są nierówne – im bardziej abstrakcyjne, tym lepsze, a im bardziej publicystyczne, tym słabsze – o tyle nieprzedstawiające malarstwo Aubreya Williamsa jest dla mnie odkryciem. Jego sposób malowania, kładzenia farby, metoda wydobywania światła, jego dobór kolorów – mięsistych i namacalnych – przykuwają wzrok do kolejnych płócien, działając hipnotyzująco. To nienazywalne bogactwo struktury obrazów jest jakby odzwierciedleniem skomplikowanej materii świata, mapą rzeczywistości.

W konstruowaniu własnej artystycznej wypowiedzi zbudowanej z emocji, z zakodowanych w genach bólu i upokorzenia pomogła Williamsowi sztuka prekolumbijska, tworzona przez rdzennych mieszkańców Karaibów i Ameryki Południowej. Twórca się nią inspirował – choćby prehistorycznymi rysunkami wrytymi w skałach, posługującymi się językiem znaków i symboli. Fascynowała go kultura kultywującego animizm gujańskiego plemienia Warao, z którą zetknął się, gdy karnie zesłano go jako agronoma na plantację kauczuku (dzięki temu Williams został artystą). Ale i nowoczesne malarstwo europejskie, które oglądał w muzeach. Wszystkie te inspiracje oraz geniusz Williamsa złożyły się na twórczość, która tak mocno oddziałuje na widza. Jest w niej jakaś Prawda. Ważny jest bezpośredni kontakt z obrazami Williamsa – reprodukcje nie oddają bowiem ich siły.

To zbiory ekspresyjnych plam, maźnięć i smug kolorów, nawarstwianych, przenikających się, niekiedy fakturalnych. Bywa, że układają się one w formy zbliżone np. do prostokątów czy kwadratów, ale w żadnym wypadku nie jest to abstrakcja geometryczna. Czasem malarstwo Williamsa zbliża się do sztuki przedstawiającej – gdy na ciemnym tle widzimy białe kształty przypominające kości. Jak ślady dawnego życia, dowody przeszłych zbrojstw. Inne formy kojarzą się z figurami z neolitycznych rysunków, odnosząc malarstwo Williamsa do domniemanej pierwotnej roli sztuki – jako działania magicznego albo przeciwnie, prostego komunikatu.

Malarstwo Erny Rosenstein jeszcze wyraźniej sięga w głąb ziemi w poszukiwaniu tego, co ukryte. Artystce nie dawała spokoju myśl o ludziach, którzy zniknęli i nie wiadomo, co się z nimi stało, albo nieznane jest miejsce ich spoczynku. Starła się o ekshumację ciał rodziców zamordowanych w lesie przez polskiego szmalcownika po ich ucieczce z lwowskiego getta (według informacji z opisu przy jednym z obrazów) i udało jej się. Gdy pochowała ich w 1964 roku, dokonał się niezbędny rytuał.

Gdyby na wystawie zrezygnować z prezentacji jej zbyt oczywistych prac publicystycznych - z komentarzem, z rozczłonkowanymi postaciami rodziców czy głowami rodziców na odwrociach skrzydeł „Tryptyku ciszy i ognia” - i skupić się na abstrakcjach, ta sztuka być może wypadłaby lepiej na tle nieskazitelnego malarstwa Aubreya Williama. Ale tak się nie stało i polska artystka prezentuje się gorzej - choć kilka jej obrazów, tych najbardziej podobnych do płócien Williama, robi wrażenie.

Walory obrazów obojga twórców (a także obiektów Rosenstein) podkreśla aranżacja wystawy, która przy pomocy ścianek dzielących przestrzeń i skupionego światła tworzy kameralny klimat sprzyjający odbiorowi prac.

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Erna Rosenstein, Aubrey Williams. Ziemia otworzy usta” - wystawa w Muzeum Sztuki ms2, czynna do 12 II 2023, kurator: Jakub Gawkowski, aranżacja: Aneta Faner